

● „Miesiąc na wsi“

● „Łowcy głów“

i łowczyjni widzów

168

W swojej ślubie napisanej książce „Świat aktorski moich czasów“

Adam Grzymala - Siedlecki, snując paralele między starymi a nowymi czasami, stwierdza m. in.: „Dzisiaj przedstawienie w teatrze jest środkiem wywołania w widzu pewnego przeżycia: estetycznego, ideologicznego czy psychologicznego. Wówczas, w epocę, którą tu opisujemy, szło się do teatru, by podziwiać – podziwiać sztukę, a nie ponad sztukę zachwycać się grą aktora“.

Zgadzać się z wywodami Grzymala-Siedleckiego – znakomitego znawcy dziejów i specyfiki naszych teatrów, pozwolę sobie zauważyć, iż nie ma reguł bez wyjątku.

W Teatrze Powszechnym idzie w tej chwili „MIESIĄC NA WSI“ Turgieniewa, a w Teatrze Rozmaitości – „Łowcy głów“ Maxa Regniera. Spektakle grane są przy kompletach. Jednakże łódzianie chodzą tam nie po to, ażeby podziwiać sztuki, lecz oklaskiwać grę Marii Malickiej.

Zarówno obie sztuki, w których występuje Malicka, jak i role, które kreuje, różnią się diametralnie tak swoim charakterem jak i dynamiką dramatyczną.

„Miesiąc na wsi“ Turgieniewa to interesująca sztuka obyczajowo-psychologiczna. Owiewa ją delikatna mgiełka romantyzmu, jako że napisana ona została równo przed 110 laty, to znaczy w okresie, kiedy kierunek ten dominował w literaturze.

Może też nieco anachroniczne wydają się nam miejscami i sylwetki, i konsekwencja postępowania niektórych jej bohaterów. Sztuka posiada przy tym dużo walorów poznawczych. Dobrze przetłumaczona przez Pawła Hertza, powiększa naszą wiedzę o teatrze rosyjskim sprzed wieku.

Warto tu jednak zaznaczyć, że ani scenograf (Jadwiga Przeradzka), ani reżyser (Zbigniew Koczanowicz) nie starali się specjalnymi akcesoriami wypołożyć rosyjskość „Miesiąca na wsi“: może w ten sposób chcieli zaznaczyć internacjonalność konfliktów tej komedii, które kiedyś rozegrać się mogły zarówno nad brzegami Wolgi, jak Wisły czy Sekwany...

Maria Malicka zagrała tutaj rolę Natalii, bogatej ziemianki, która, znudzona monotonią życia, spędzanego między mało interesującym, choć poczciwym mężem, a platonicznym kochankiem, zakochuje się nagle... w korepetytorze swego syna.

Kreacja, jaką stwarza tutaj Malicka, jest sumą wdzięku osobistego, wdzięku werbalnego (co za wzorowy kunszt podawania słowa, zrozumienia dla jego sensu i architektury!) oraz, że tak powiem, „wdzięku psychologicznego“. Stany duchowe kobiety, szukającej miłości, zdemonstrowała Malicka bardzo wyraziście, lecz z kulturalną powściągliwością, bez patologicznego ekshibicjonizmu.

„Miesiąc na wsi“ w Teatrze Powszechnym to poniekąd tzw. „spektakl gwiazdorski“. Bryluje w nim dzięki swej indywidualności i roli wielka artystka, przy czym poza nią nie ma tu specjalnych ewenementów aktorskich, Antoni Żukowski (Arkadiusz), Julia Kossowska (Anna), Anna Milewska (Wiera), Zbigniew Niewczas (Michał), Jerzy Kamas (Aleksu Bielajew), Zdzisław Suwalski (doktor), realizując w sposób poprawny swoje role, stoją poniekąd w cieniu swej znakomitej partnerki.

Natomiast „Łowcy głów“ w Teatrze Rozmaitości to już przedstawienie typowo zespołowe. Malicka, bardzo kulturalnie, z wielką maestrią i przyjemnym humorem ujmując rolę Marty – a więc rolę jedną z głównych, ale nie główną, nie wysuwa się sztucznie na czoło współgrających.

Są nimi: Barbara Polomska (pełna brawury, humoru i uroku Irena), Marian Gamski (konsekwentnie magagajouty Armand), Mirosław Szonert (swobodny, bardzo naturalny Daniel) i Ryszard Żuchowski (jako Julian znakomicie odgrywający się w końcowych scenach na tyranizujących go kobietach).

A co powiedzieć o samej sztuce Maxa Regniera? Ta sceniczna historia o właścicielu wytwórni kajaków, który, dość mając „słodkiej tyranii“ swej żony i teściowej, pozostaje śmierć, aby odzyskać wolność, potyskuje kolorytem komedii bulwarowo-farsowej;

Jest to komedia naprawdę wesola, dowcipna, obfitująca w pikantnie pocieszne sytuacje, choć przy tym bezpretensjonalna i blaha.

Ale stop! Czy istotnie zupełnie blaha? Przy tym wszystkim są „Łowcy głów“ naprawdę znakomicie, choć humorystycznie, pogłębionym studium psychiki dżentelmenów, którzy dostali się pod pantofelek – a równocześnie pokazem, jak się spod takiej go pantofelka wydstać...

MIECZYŚLAW JAGOSZEWSKI